OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, SOBOTA, 16-GO KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 106

Morderca ś. p. prezydenta Łodzi
w zacieśniającym się kole śledztwa policyjnego.
Przedśmiertna walka na schodach domu przy ulicy Andrzeja Nr. 4.

Łódź, 16 kwietnia.

Wyniki śro... prowadzonego przez władze policyjne . sprawie wykrycia mordercy ś. p. prezydenta Cynarskiego, trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Urząd śledczy nadal przesłuchuje świadków, przeprowadza konfrontacje i ustala dokładnie

okoliczności morderstwa.

Ponieważ rysopis mordercy został już ustalony, rozesłano do wszystkich miast w Polsce listy gończe.

Pozatem władze policyjne przeprowadzają w dalszym ciągu

obławy i rewizje w melinach złodziejskich,

aresztując podejrzanych osobników.

Konkretnego wyniku jednak śledztwo jeszcze nie dało.

Fantastyczne pogłoski.

Mimo to na temat rezultatów dochodzenia policyjnego kursują ciągle po mieście fantastyczne pogłoski.

Wczoraj naprzykład opowiadano, że

zbrodniarz został przyłapany w Warszawie,

inni twierdzą, że do urzędu śledczego zgłosił się jakiś jegomość, który zgodził się po otrzymaniu

nagrody pięciu tysięcy złotych wyjawić nazwisko i adres mordercy.

Jak się dowiadujemy ze źródeł najprawdopodobniejszyc, obydwie wiadomości są wyssane z palca.

Sledztwo sądowe.

Ze strony władz sądowych śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. prezydenta Cynarskiego prowadzi

sędzia Zalcberg,

jeden z najwytrawniejszych sędziów śledczych.

Dochodzenie ustaliło, że między zbrodniarzem a zamordowanym musiała nastąpić krótka walka na schodach, gdyż na stopniach

znaleziono spinkę,

wyrwaną z gorsu ś. p. prezydenta Cynarskiego.

Eksportacja zwłok.

W związku z wczorajszą eksportacją zwłok dowiadujemy się następujących szczegółów:

Trumnę ze zwłokami ś. p. prezydenta Cynarskiego niesiono na barkach przez cały czas aż do kościoła.

Do ulicy Piotrkowskiej nieśli trumnę na swych barkach

wiceprezydenci miasta pp. Wojewódzki i Groszkowski, oraz 4 wyższych urzędników miejskich.

następnie zmienili ich radni m. Łodzi, którzy nieśli trumnę do budynku straży ogniowej, przy następnej zmianie trumnę przejęli urzędnicy miejscy.

W kaplicy artysta - rzeźbiarz, p. Mieczysław Lubelski zdjął pośmiertną maskę z twarzy ś. p. prezydenta Cynarskiego.

Kondolencja ministra spraw wewnętrznych.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych pan wojewoda Jaszczołt złożył kondolencję na ręce pierwszego wiceprezydenta m. Łodzi w imieniu p. ministra spraw wewnętrznych z powodu tragicznego zabójstwa głowy miasta.

W dniu dzisiejszym prezydent m. Krakowa inż. Rolle przesłał na ręce wiceprezydenta Wojewódzkiego depeszę kondolencyjną następującej treści.

„Głęboko dotknięty wiadomością o tragicznej śmierci zasłużonego prezydenta m. Łodzi przesyłam najgłębsze i najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Inż. Rolle,
prezydent m. Krakowa.

Odwołanie przedstawienia.

Z powodu pogrzebu ś. p. prezydenta Cynarskiego, przedstawienie „Proboszcz wśród bogaczy", zapowiedziane na poniedziałek po południu, na znak żałoby zostało odwołane.

Człowiek ze sztucznym garbem.
Nosił pod marynarką pudło na rzemiennych szelkach, w którem lokował skradzioną galanterję.

Warszawa, 16 b.m.

Do sklepu z obuwiem p. Stanisława Zdunka (Ogrodowa 5) zawitał elegancki garbus i wyraził chęć nabycia lakierków. Przymierzył kilka par, pogrymasił, wreszcie oświadczył, że tymczasem wstrzyma się od kupna i wyszedł.

Po upływie minuty p. Zdunek stwierdził, że wraz z gościem ulotniły się najpiękniejsze lakierki. Co tchu wybiegł ze sklepu i jął wypytywać przechodniów czy nie widzieli czasem garbusa.

Okazało się, że kaleka skręcił w ulicę Solną. Pan Zdunek pogalopował we wskazanym kierunku i wkrótce ujął podejrzanego klijenta.

Zatrzymany garbus obraził się na właściciela sklepu, rozgniewał się też na policjanta, — który zjawił się zwabiony głośnym djalogiem.

Dorywczo przeprowadzona rewizja nie dała wyniku. Mimo to zabrano kalekę do komisarjatu i po raz drugi poddano oględzinom. A wtedy wyszedł najaw sensacyjny szczegół.

Okazało się, że obywatel jest zdrów a na plecach ma garb misternie sklecony z dykty. Było to ogromne pudło na rzemiennych szelkach, zaopatrzone w klapę, otwierającą się za pociągnięciem sznurka. Wewnątrz leżały skradzione lakierki, poza tem jedwabny krawat i pudełko sardynek.

Złodziej podał się za Józefa Wiktorskiego (Niska 54). Zamknięto go w areszcie, [illegible]

Obsuwająca się góra
zagraża zasypaniem *jednego z miast południowej Francji.*

Paryż, 16 kwietnia.

W południowej Francji, w pobliżu Pousin zaczęła się obsuwać góra pod którą znajduje się miasteczko. Masa ziemi zagrażająca miastu waży kilkadziesiąt tysięcy ton. Obrywające się kamienie już wyrządziły poważne szkody materjalne i spowodowały śmierć dwuch osób. Domy, znajdujące się w zagrożonym miejscu ewakuowano.

Wielkie mrozy w Rosji
grożą zniszczeniem zasiewów.

Moskwa, 16 kwietnia.

W szeregu miejscowości na półn. wschodzie Rosji panują niezwykłe mrozy. Wskutek tego zjawiska zachodzi obawa o stan zasiewów, które przy braku śniegu mogą być doszczętnie zniszczone przez mróz.

Z Moskwy do Leningradu
przenoszą się Sowiety.

Moskwa, 16 kwietnia.

Wobec panującego w Moskwie kryzysu mieszkaniowego, rząd sowiecki uchwalił przeniesienie szeregu instytucji sowieckich z Moskwy do Leningradu.



Nienawiść chińczyków do europejczyków

wzrasta z dnia na dzień.

—:—

Nawet misjonarze amerykańscy

padają ofiarą rozfanatyzowanego tłumu.

—:—

Wraz z powszechną nienawiścią do białych ludzi rośnie w Chinach lekcewaženie ich cywilizacji.

Do niedawnego czasu lekarze europejscy cieszyli się tam wielką wziętością i mieli dużą praktykę.

Przed kilkunastu dniami skazano doktora Weisbrodta, z pochodzenia niemca, na 8 lat ciężkich robót za przeprowadzenie operacji, po której pacjent cierpiący na zapalenie ślepej kiszki umarł.

Sędzia chiński wezwał rzeczoznawcę, który oświadczył, iż lekarz umyślnie wysłał na drugi świat pacjenta, gdyż powinien był rozkrajać mu piersi a nie brzuch.

W równie drakości sposób postępują sądy z każdym europejczykiem, którego oskarży chińczyk, często fałszywie dla prowokacji.

I tak obwiniono 4 rosjan i 1 hiszpana, że okradli pewną wdowę, o której powszechnie było wiadomo, iż nigdy niczego nie posiadała.

Oskarżonych skazano na 5-letnie więzienie, bowiem świadkowie zeznali zgodnie na ich niekorzyść.

Powszechnie lubiani byli dotychczas w Chinach misjonarze amerykańscy, czynili bowiem wiele dzieł miłosierdzia i sypali dolarami.

Obecnie i przeciw nim zwraca się nienawiść ludu.

W kilkunastu miejscowościach atakowano misje amerykańskie, a w napadach tych brali udział dawni wychowankowie misjonarzy.

Tragiczny wypadek zdarzył się jednemu z agentów Borodina, szefa propagandy bolszewickiej w Chinach.

Agitator ów wygłosił płomienną mowę, wzywającą do chwycenia za broń i wypędzenia anglików.

Mowa zrobiła wrażenie, a wdzięczni słuchacze przynieśli klatkę, w której zamknęli agitatora. Klatkę wstawili w w wodę tak, iż zanurzyła się w niej do połowy, a na kracie przybili napis: Biały kłamca!

Agent Borodina, zanurzony popas, stał całą noc w zimnej wodzie. Gdy go wydobyto z zamknięcia był już napół martwy.

Nierównie zabawniejszą przygodę przeżyła pewna guwernantka, francuska, stara panna, zabiegająca skrzętnie o swój wygląd.

Gdy przechodziła przez ulicę w Nankinie, otoczył ją tłum chińczyków i wśród niezwykłej radości umył jej twarz, oderwał sztuczne loki, usunął wypchany biust, kazał jej wyjąć z ust wprawione zęby i zdjął z niej ubranie.

Wskazując roznegliżowaną damę, jeden z napastników odezwał się do tłumu:

— Tak wyglądają wszyscy europejczycy.

Z wierzchu pięknie i powabnie, gdy się do nich jednak dobrać należycie, wychodzi najaw kłamstwo i oszukaństwo.



W Wenecji na samotnej wysepce św. Franciszka mieści się konwent zakonników pod wezwaniem tego świętego. Według legendy zakonnej do domku tego przybyły św. Franciszek po odbyciu swej podróży do Ziemi palestyńskiej.

Karnawał w domu warjatów.

Tancerze nosili fraki, smokingi i... poranne pantofle.

Wspaniała sala rzęsiście oświetlona. Doborowy zespół smyczkowej orkiestry Po lśniącej posadzce suną liczne pary w takt popularnych melodji walcowych.

Bal w wiedeńskim szpitalu dla obłąkanych.

Pod baczną opieką lekarską, infirmierów, pielęgniarek bawili się wesoło warjaci obojga płci, niczem ludzie o zdrowych umysłach.

Najzupełniej normalnie, ku szczeremu podziwowi obecnych na wieczorze dziennikarzy.

Pewnemi anomaljami bal ten się odznaczał. Większość tancerzy nosiła **wprawdzie fraki i smokingi, lecz nogi obute były w poranne pantofle.**

Tualeta mężczyzn cierpiała na jeden dotkliwy brak, nie licujący z etykietą balowego „savoir-vivre'u" — **wszystkim bez wyjątku chorym zabroniono włożyć kołnierzyki.**

Zakaz ten wydany został przez administrację szpitalną ze względów ostrożnościowych: miał on zapobiec ewentualnym próbom ucieczki obłąkanych; odźwierni otrzymali rozkaz wypuszczania po balu **tylko tych mężczyzn, którzy ubrani będą w kołnierzyki.**

Nawiasem mówiąc podobnego rodzaju przepis istnieje w wiedeńskim pałacu sprawiedliwości, skąd **nie można wyjść na ulicę, nie mając kapelusza na głowie...**

Starannością natomiast odznaczały się koafiury utrzymane, dzięki pracy fryzjera szpitalnego, w modnym stylu „a la garconne".

Jedna z dam włożyła głęboko wydekoltowaną **suknię na wysoko, pod szyję zapięty chałat płócienny.**

Znamiennym również faktem było usunięcie z programu balowego charleston'a, fox-trott'a i innych tego rodzaju tańców — lekarze byli zdania, że walce polki, kontredanse, etc., są znacznie zdrowsze dla ich pupilów.

Pilną również uwagę zwracano na poprawne zachowanie się tancerzy: gdy pewna młoda panna zbyt dosadnie poczęła okazywać swoje uczucia względem młodzieńca, **nakazano jej bezzwłocznie opuścić salę.**

Radość pacjentów z powodu tego wieczoru, ich doskonały stan psychiczny nazajutrz po emocjach tanecznych skłoniły lekarzy do powzięcia przyjemnej dla chorych decyzji: karnawał obchodzony **będzie odtąd stale w szpitalu dla obłąkanych.**

Grypa

w piosence francuskiej.

Ludzie t. zw. powojennych czasów częściowo z cynicznem zadowoleniem częściowo znowu z bardzo nieznośnym nieraz śledzienniczym lamentem lubią przypisywać okresowi, który obecnie przeżywamy, zasługę zesłania między ludzi całego szeregu klęsk rzekomo „dawnym dobrym czasom" zupełnie nieznanych, jako to rozwiązłych tańców, rozwiązłych strojów, obyczajowej emancypacji kobiety, hałaśliwej muzyki, wreszcie nieszczęsnej... grypy. Co inteligentniejsi i oświeceńsi z pośród nas zdają sobie doskonale sprawę, że owe tytuły do dumy czy zgorszenia, dotyczące pozycyj tańca, strojów, kobiety muzyki, nie są znowu tak bardzo silne i że najniewątpliwiej „wszystko to już było". Pozycja grypy trzymała się jednak dotychczas bardzo mocno. Otóż teraz nawet z tego tytułu do oryginalności naszych czasów musimy zrezygnować.

W bibljotece Mazariniego w Paryżu — informuje jedno z pism francuskich — pod numerem 3988 znajduje się manuskrypt z roku 1743 poświęcony opisowi chorób, które grasowały we Francji w tym czasie. Na poczesnem miejscu jest tam wymieniona ani mniej, ani więcej, tylko poprostu — grypa. Najdosłowniej pod tą właściwą nazwą — grypa — „la gripe". Nieistotna różnica polega tylko na tem, że obecnie to słowo francuska pisownia wzbogaciła podwójnem „p" Pozatem wszystko to samo. Te same przejawy i właściwości choroby i nawet ta sama wobec niej — bezradność. Tak potężnie i wówczas owa grypa zaprzątała umysły wszystkich, że nawet lud Paryża, jak zawsze starający się dowcipem osładzać nieszczęścia — układał o niej popularne piosenki. Refren jednej z takich piosenek przytacza autor manuskryptu. Brzmi to po francusku:

„On n'a point encore appris
Remede qui dissipe
Un mal dont los gens sont pris
C'est quon appelle a Paris
La gripe, la gripe, la gripe".

Co znaczy po polsku: „Jeszcze nie poznano środka, któryby usuwał cierpienie, jakie ludzi opanowało, to, co w Paryżu nazywa się: grypa, grypa, grypa!"

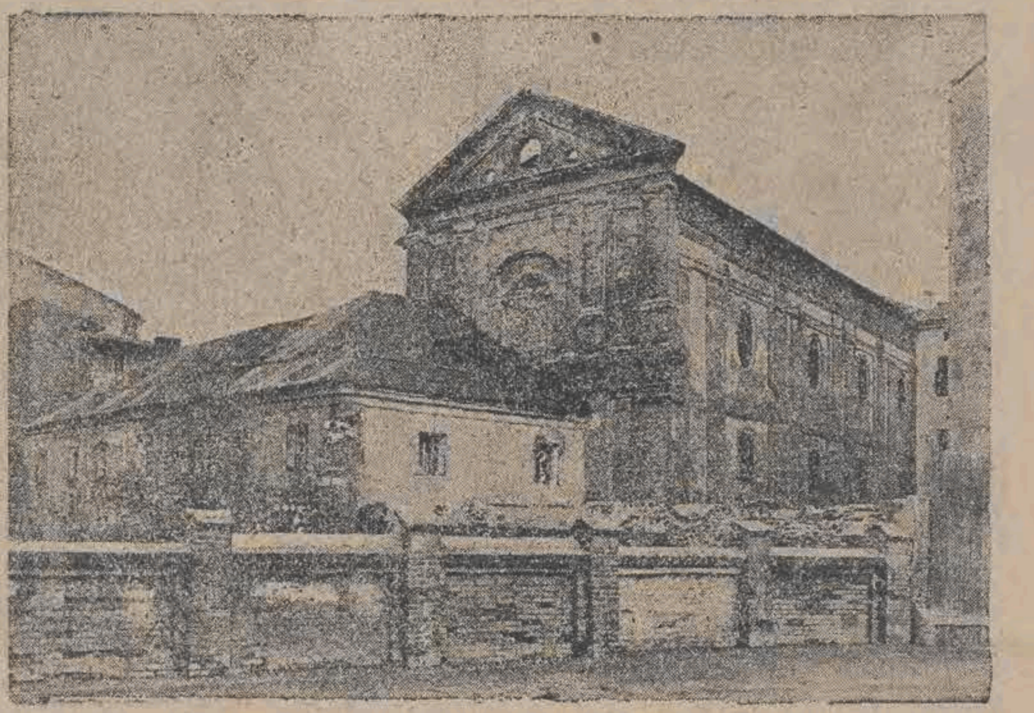
Ten sam refren od słowa do słowa można sobie śpiewać i dzisiaj. Tak to coraz bardziej beznadziejnie rozprasza się okrzyczana sława demonizmu naszych czasów...

Ile istnieje znaczków pocztowych.

Jeden z korespondentów francuskiego pisma filatelistycznego „Echo de la Timbrologie" oblicza, że obecnie istnieje 53,727 znaczków pocztowych wszystkich państw świata, przyczem jednak nie uwzględnione są odmiany ich, błędnodruki, t. zw. „tetebeche" i t. d.

Właściwych znaczków naliczył ów korespondent 41,850. Znaczków służbowych 3,962, dopłatowych zaś 3 881. Reszta przypada na znaczki pakietowe dziennikowe telegraficzne i telefoniczne.

Z gmachów historycznych Polski.



Kościół św. Agnieszki w Małopolsce.



Lekarz (do adwokata): Pański zawód nie robi? (ludzi aniołów...

Adwokat: Możliwe, albowiem wyprzedzili nas w tem lekarze...

KŁOPOT AUTORSKI.



— O czem pan myśli?.. O swem nieszczęśliwem życiu?..

— Nie... Łamię sobie głowę nad tem, gdzie znaleść wydawcę na moje wspomnienia więzienne...

Kobieta bez nazwiska

popełniła czyn wysoce karygodny.

P. Ordesiński poskarżył się policji.

Łódź, 16 kwietnia.

Jakże nieznośne bywają niekiedy owe istoty, które, gdy się je angażuje, zapewniają, że są „pannami do wszystkiego", a po pewnym czasie stają się pannami do niczego. Czyż jest gdzieś na całym świecie jakiś uczciwy „dom", któryby nie miał jeszcze zatargów z temi uprzykszonemi „garnkotłukami"? Ileż to biednych gospodyń nabawiło się cierpień wątroby nerwów, a nawet i serca wskutek ciągłych utarczek ze służącemi? A potem koszta: trzeba jechać do Wiesbadenu, Marienbadu i innych kurortów, by ratować nadwątlone w kuchni zdrowie.

Zapytajcie naszych gospodyń, a każda nam powie z całą stanowczością, że niema pod słońcem gorszej istoty, aniżeli Marysie i Kazie.

One to rujnują gospodarstwo, one to przepłacają za marchew, one to przynoszą od rzeźnika mięso, nadziewane kośćmi, one to kupują nieświeże jajka, one to gubią na rynkach pieniądze, one to...

Dość!.. Na wyliczenie tych wszystkich przestępstw, jakie popełnia każdego dnia władczyni rondla, nie starczy nawet skóry wołowej.

„Za dawnych przedwojennych czasów" też nie było lepiej, a teraz jest znacznie gorzej, jeżeli weźmie się pod uwagę, że dzisiejsze panny służące strzyga się a la garconne, robie sobie manicure i tańczą charlestona.

O słuszności powyższego przekonał się na własnej skórze p. Józef Ordesiński zamieszkały przy Bałuckim Rynku Nr. 6.

Przyjął służącę i w naiwności swej nie poprosił jej nawet o paszport, ani nazwisko. Imię — Helena.

Dziewczę był płoche i knuło złe zamiary, czego jednak chlebodawca przewidzieć nie mógł. Napozór była spokojna i pracowita, ale w dniu wczorajszym, skorzystawszy z nadarzającej się okazji najprościej w świecie „buchnęła" gotówkę — złotych pięćdziesiąt.

Cóż czynić miał p. Ordesiński? Udał się do komisarjatu, gdzie o powyższem złożył zameldowanie.

Spisano protokuł i wszczęto poszukiwania nieuczciwej Helenki.

Łódź w szacie świątecznej.

Kupcy!.. Strzeżcie się złodziei, gdyż w czasie świąt ilość kradzieży ogromnie wzrasta.

Dorożkarzom nie wolno liczyć za kurs drożej niż w dni powszednie.

Łódź, 16 kwietnia

Jutro, w pierwszy dzień Zmartwychwstania, miasto

zmieni swój zewnętrzny wygląd,

nabierze uroczystej powagi, przyodzieje się w nowe, świąteczne szaty.

Tłumy spacerowiczów wylegną o dwunastej w południe

na ulicę,

przycichnie na chwilę

gorączka złota,

której piętno daje się we znaki w dzień powszedni na każdym niemal kroku.

Zamilkną tramwajowe dzwonki, żelazne kraty odgrodzą

smutne i puste sklepy

od buchającej gwarem i przesiąkniętej świątecznym nastrojem ulicy.

Przez dwa dni oddychać będziemy świeższem i zdrowszem powietrzem, przez dwa dni zapomnimy może o tem, co zatruwa nam życie w ciągu długiego czasu, nieoznaczonego w kalendarzach czerwonemi kartkami.

***

Ale... zupełnie o wszystkiem zapomnieć nie należy.

Szczególnie

właściciele sklepów łódzkich

powinni pamiętać o jednem:

złodzieje podczas świąt nie próżnują.

Sklepy zamknięte będą przez dwa dni — niedzielę i poniedziałek — złodzieje będą więc mieli

dość czasu

na wyszukanie sobie odpowiedniego miejsca i precyzyjne wykonanie roboty.

Statystyka dowodzi, że

najśmielsze kradzeże dokonywane są właśnie w czasie świąt,

gdy właściciele sklepów

odpoczywają spokojnie

w domu nie przeczuwając nic złego.

Kupcy łódzcy powinni więc wziąć pod uwagę to

ostrzeżenie

i zastosować się odpowiednio do świątecznych warunków.

Kłódka nie zabezpiecza sklepu przed złodziejami.

Kraty żelazne również nie zniechęcają złodziei do pracy.

Właściciele sklepów powinni sami

zwracać często uwagę

na sklepy podczas świąt, powinni nie tylko w nocy i wieczorem, lecz

nawet w czasie dnia

sprawdzać kłódki, by się przekonać, czy złodzieje nie upatrzyli sobie ich dobytku.

I jeszcze jedna sprawa żywo obchodząca najszersze warstwy społeczeństwa w czasie dni świątecznych.

Sprawa dorożek.

Wiadomo, że pierwszego dnia świąt, a więc w niedzielę,

tramwaje nie kursują.

Korzystają oczywiście z tego nasi

mistrze bata,

którzy zapominają podczas świąt o taksie dorożkarskiej i za kurs w śródmieściu liczą sobie conajmniej

o 50 procent więcej.

Tego rodzaju nadużyciom

należy się przeciwstawić

z całą stanowczością.

Dorożkarz powinien podczas świąt liczyć za kurs

tak samo jak w dzień powszedni.

Ci z pośród naszych mistrzów bata, którzy zasady tej nie chcą przestrzegać, muszą być pociągnięci

do surowej odpowiedzialności.

**

W końcu jeszcze jedno życzenie do mieszkańców naszych przedmieść.

Nie upijajcie się, panowie!

Odpoczynek świąteczny nie jest wcale poto, aby się upijać, wszczynać awantury i

spędzać noc w komisarjacie.

Bawmy się więc dobrze i odpoczywajmy w spokoju!...

—str.—

Nowy grobowiec faraona.

Według depesz, otrzymanych przez dzienniki londyńskie z Kairu, archeolog angielski, Cecil Firth, dokonywujący z polecenia egipskiego ministerjum starożytności prac wykopaliskowych w Sakkarze, odkrył tam nowy grobowiec faraona z trzeciej dynastji, liczący około pięciu tysięcy lat.

Grobowiec odkryto tuż pod wielkim murem granicznym, otaczającym t. zw. piramidę schodową. Jak się zdaje, jest to grobowiec twórcy tej piramidy.

Bardzo zręcznie ukryte wejście wiedzie do szeregu korytarzy i komór podziemnych, wyłożonch niebieskiemi kaflami glazurowanemi, z których część zachowała się dotychczas.

W jednym z korytarzy znaleziono dwanaście wspaniałych, alabastrowych amfor do wina, wysokości prawie metra.

Nie będzie słońca w święta.

Łódź, 16 kwietnia.

Od miesiąca blisko mamy wiosnę, autenczyczną kalendarzową wiosnę, która jak dotychczas przypomina raczej ponury, pochmurny, deszczowy wrzesień.

Dawno już „wiochna" nie robiła ludzkości takich zawodów. Ani krzty promyka słonecznego, ani odrobiny zieleni...

Deszcz, grad, chmury, a nawet śnieg. W kwietniu — śnieg! Toż to niesłychane! Ludzie denerwują się, ale cóż można na to poradzić!

Wyje za oknami ponury wicher, targa źle oprawionemi szybami i rozbija piękne marzenia wiosenne... Najbardziej czują się „upośledzone" przez aurę — kobiety. Bo jakżeż!... W szafach spoczywa nietknięty arsenał jedwabnych sukienek, kapelusików, pończoszech, w które nasze panie zaopatrzyły się już zawczasu... A tu wiosny jak niema tak niema...

Zbliżają się święta — okres, kiedy ulica Piotrkowska, te łódzkie bulwary staje się terenem, na którym odbywa się wielka świąteczna rewja mody wiosennej...

Pamiętamy przecie wszyscy jak odświętnie, jak okazale wyglądają te nasze boulevardo... Ale w tym roku — przyjdzie chyba pięknym łodziankom w domu siedzieć i smętnie przez okienko spoglądać na mokry, brzydki świat.

A może jednak wypogodzi się na święta! Może jednak słonko łaskawie się uśmiechnie choćby tylko na te dwa dni?

Może?...

Nadzieja bardzo słaba, albowiem uczeni meteorologowie po dokładnym zbadaniu rzeczy, orzekli co następuje:

Według ostatnio otrzymanych wiadomości nad Skandynawią wytworzył się nieoczekiwanie niż barometryczny który w zdecydowany sposób wpłynął na wytworzenie się pogody pochmurnej i deszczowej.

Niż objął środkową Europę i posuwa się ku wschodowi. Zła pogoda będzie więc trwała tak długo, dopóki niż barometryczny nie zatraci się dzieś na płaszczyznach Rosji.

Z tego względu dzień dzisiejszy będzie bardzo pochmurny i deszczowy.

W czasie świąt wpływ niżu da się odczuć już w mniejszym stopniu, co należy rozumieć w ten sposób, iż będzie padało z przerwami.

Słaba pociecha — z przerwami. I może przerwy te przypadną akurat w noc, kiedy wszyscy śpią? Co będzie z goroczną rewją mody wiosennej na łódzkich bulwarach?



— Czy on umarł śmiercią naturalną?..
— Tak... Przejechało go auto...



Krótkie ogłoszenie.

—:—

Gancegał zrobił świetny interes. Otworzył skład materjałów opałowych i cudownie zarabia.

Ale musi jeszcze rozreklamować swój interes.

Udaje się więc do redakcji pewnego pisma.

— Czy jest pan redaktor działu ogłoszeniowego?...

— Owszem, jest... — odpowiada woźny — zaraz pana zamelduję... Godność pańska?..

— Gancegał... Izydor Gancegal, skład materjałów opałowych, Nowomiejska 34...

Woźny znika za drzwiami gabinetu.

Po chwili wraca:

—Pan redaktor prosi.

Gancegal wchodzi do gabinetu. Jakiś szczupły, wysoki pan w binoklach wskazuje mu uprzejmie fotel.

— Proszę... Czem mogę panu służyć?

— Jestem Gancegal... Izydor Gancegal, skład materjałów opałowych, Nowomiejska 34... Czy pan jest redaktorem ogłoszeniowym?...

— Tak...

— Doskonale... Więc słuchaj pan... Mam na składzie cudowny koks... „Prima" koks... świetny koks... Trzeba zareklamować... — Ale to nie może dużo kosztować... Małe; dobre, lakoniczne ogłoszenie.. Czy pan mi to zrobi?...

— Dobrze... Ogłoszenie będzie w utrzejszym numerze... Wpłać pan 5 złotych.

Gancegal płaci i odchodzi.

Nazajutrz kupuje gazetę i szuka swego ogłoszenia... Na pierwszej stronicy — niema, na drugiej — niema na trzeciej — niema...

Gancegal jest zdziwiony. Ale czeka.

Nazajutrz znowu kupuję gazetę.

Z takim samym rezultatem

Trzeciego dnia — to samo.

Zdziwiony Gancegal biegnie do redakcji i wpada do gabinetu ogłoszeniowego redaktora.

— Panie pan mnie oszukali

— Ja?.. Dlaczego?...

— Gdzie jest to ogłoszenie, za które zapłaciłem 5 złotych?..

— Jakto?... Zaraz nazajutrz ukazało się w numerze — odpowiada redaktor. — Przecież pan chciał, żeby było krótkie i tanie, prawda?...

— Tak... Ale ja go wcale nie widzę!.. To już za krótko!

Redaktor przerzuca komplet, i na jednej ze stronic pisma pokazuje Gancegalowi następujące ogłoszenie:

— „Prima Koks i Izydor Gancegal — ...eczeni. Łódź, Nowomiejska 34".

Ku-ku.

W szponach handlarzy żywym towarem.

Transport „bagażu".

Rzekoma partja obłąkanych z kliniki kobiecej.

Dziennikarz amerykański J. C. Derrick, śledząc handlarzy żywym towarem dostał się w ich szpony, przenikając do ich kryjówki.

Przewódca bandy, dr. Brown, zaproponował Derrickowi, uważając go za agenta policji, przystanie do bandy, w razie przeciwnej decyzji, grożąc mu śmiercią.

Sądząc, że Derrick jest unieszkodliwiony, opryszek otworzył przed nim swe karty, i zawiadomił go, że kobiety będą przewiezione okrętem w kaftanach bezpieczeństwa, jako obłąkane!

Trzeba powziąć decyzję.

Po wyjściu d-ra Browna, Derrick, nie posiadając się z oburzenia, zaczął przemyśliwać nad sposobem wydobycia się z rąk nędzników i zarazem oddania ich w ręce sprawiedliwości.

W pierwszym więc rzędzie postanowił uśpić czujność zbrodniarzy, w tym kierunku, że idzie na ich propozycje i z całą bezwolą apatji poddać się ich dyrektywom.

Leżał więc bez ruchu godzinami, pozwalał sobie robić zastrzyki przez kobietę w stroju siostry miłosierdzia, przyjmował pokarmy.

Zażądał nawet książki i dzienników oraz papierosów, skracając sobie w ten sposób czas do terminu odjazdu z „transportem".

Taktyka ta okazała się zupełnie dobra. Obchodzono się z nim bowiem poprawnie, a nawet uwolniono go z więzów, tak, że mógł spacerować po niewielkim swym pokoiku.

Wszelka myśl jednak o ucieczce była w tych warunkach niedorzecznością, bo okratowane okno wychodziło na okolone ze wszystkich stron murami podwórze, zaś drzwi, prowadzące na kurytarz, były masywne i najwidoczniej dobrze strzeżone!

Cała nadzieja Derricka polegała na tem, że uda mu się podczas przejazdu z jaskini handlarzy na przystań, spotkać kogoś znajomego, dać komuś znak, lub wreszcie wszcząć głośną awanturę, która zwróci na zacne towarzystwo uwagę przechodniów.

Był to jedyny sposób, ale bardzo ryzykowny, gdyby bowiem d-rowi Brownowi udało się w tym wypadku przekonać tłum i policję, że Derrick jest warjatem, i mimo wszystko przewieźć go na okręt, wtedy ostateczna rozprawa na statku byłaby nieunikniona i śmiertelna dla naszego dziennikarza.

Myśl, by dopiero na statku wszcząć alarm, uważał Derrick za niekorzystną, gdyż załoga mogła być przekupiona.

Postanowił więc trzymać się pierwotnego planu, a w czasie pobytu w „klinice" d-ra Browna, zachowywać się w sposób, nie wzbudzający niczyich podejrzeń.

Dobrze się złożyło, że legitymacji zapomniał Derrick na biurku w swym gabinecie redakcyjnym, gdyż sytuacja byłaby znacznie gorszą, gdyby złoczyńcy, przeszukując niewątpliwie jego kieszenie stwierdzili, że mają do czynienia ze znanym ze swych sensacyjnych rewelacji dziennikarzem!

Cisza przed burzą.

W całym domu panowała niczem niezmącona cisza. Nikt by nie pomyślał, przebywając przez cały bodaj dzień w pokoju dziennikarza, że nie znajduje się w zacisznej, dbającej o spokój pacjentów klinice.

Pokój Derricka znajdował się widocznie w oddalonem skrzydle i nie dochodziły doń żadne dźwięki z odległych zakątków tego strasznego domu, gdzie w załamach korytarzy czaiła się zbrodnia, gdzie odbywały się tragedje nie mające sobie równych, gdzie gwałt pasował się z bezbronnością, a ohyda godziła w cnotę i wolność dziewcząt, zdradzonych i podstępnie wyrwanych ze swego otoczenia, zdanych na pastwę przemocy i rozpusty.

Dom, w którym batem, głodem, wymyślnemi sposobami, w jakie celuje wyrafinowana zbrodnia i okrucieństwo, zaprawiano dziewczęta do nierządu, łamano słabe charaktery, by po latach zmagań, zrezygnowały z praw i pragnień ludzkich i stały się prostytutkami na dalekiej obczyźnie, gdzie nigdy nie starczy środków na to, by powrócić do miejsc rodzinnych!

Codziennie przybywała znajoma nam już siostra, przynosząc zapas jedzenia i papierosów na cały dzień. Zastrzykiwano mu morfinę codziennie nie w wielkich dawkach, lecz dostatecznych, by utrzymać ustawiczny stan podniecenia. Wszelkie zapytania Derricka co do dnia odjazdu zbywała „siostra" milczeniem. Tak przeszło dwa tygodnie.

„Wszystko gotowe!"

— Wszystko gotowe — z temi słowy wszedł pewnego ranka do pokoju Derricka dr. Brown w swym nieodłącznym, białym kitlu — jutro wyjeżdżamy, drogi panie, proszę się mieć na baczności i przypomnieć sobie, o czem mówiliśmy ostatnio. Sprawujesz się dobrze, mój chłopcze, i o ile pójdzie tak dalej, myślę, że z większym pożytkiem zaczniesz pracować dla nowej instytucji, niż dla policji. Ale, ale ja przedstawiłem się panu w swoim czasie, a pan nie raczył mi podać swego cennego nazwiska.

— Ze zrozumiałych względów wolałbym zachować swe incognito, odparł Derrick.

— Szanujemy cudze tajemnice, rzekł cynicznie łotr w lekarskim kitlu. — Przybyłem dziś do pana, by mu powiedzieć, jak się cała rzecz odbędzie. A więc transportujemy 11 dziewcząt do Buenos Aires. Statek odchodzi o północy. Ze względu na bagaże i formalności paszportowe i sanitarne musimy być w porcie parę godzin wcześniej. Stąd wyjedziemy o 7 wieczór.

W samochodzie będą umieszczane dziewczęta po 3 w towarzystwie siostry miłosierdzia, obok szofera, który jest naszym człowiekiem, będzie siedział sanitarjusz nie słabszy od tego, któregoś pan miał zaszczyt poznać.

— Wyruszą więc 4 zamknięte samochody, pojadę ja sam wraz z 2-ma jeszcze panami.

Derrick słuchał spokojnie łotra, nie spuszczając z niego obojętnie spoglądających oczu.

— Otóż — ciągnął dalej dr. Brown — chodzi o to, byś się pan zachowywał nadal tak correct, jak tutaj, bo w ten tylko sposób możesz zdobyć nasze zaufanie. Gdybyś pan, wbrew moim przewidywaniom, miał być nierozsądnym, o co cię nie posądzam, usiłował wszcząć jakąś awanturę, to i tak się to na nic nie zda. Opowiem wszystkim, że jako lekarz wiozę transport obłąkanych z kliniki kobiecej i słowom twoim nie dadzą wiary. Nie przypuszczam, by nasze dziewice (słowa te łotr wymówił z przekąsem) miały robić jakieś brewerje. Postaraliśmy się im unaocznić i wytłumaczyć, że na nic im się to zda, a wiedzą coby je za to czekało potem.

Oswojone niedźwiadki

odznaczają się wielką wesołością.

Na kilka lat przed wojną jeszcze inż. W. miał pod opieką fachową olbrzymie lasy gdzieś na krańcach wschodnich Białorusi.

Mieszkał daleko od ludzi, blisko zato przyrody. Pomiędzy innymi wychował dwa niedźwiadki —Michałka i Papugę.

Obydwa były oswojone zupełnie, każdy miał swoje własne obyczaje.

Michałek nie uznawał kobiet. Co wieczór, gdy dziewczęta wracały z udoju, zaczajał się koło obory. Jeżeli niedaleko przechodził jakiś mężczyzna, albo choćby mały chłopak, — Michałek udawał że śpi.

Jeżeli wszakże dziewczęta były same, wypadał z ukrycia, odbierał bez ceremonji kubły z mlekiem, a dziewczętom wymierzał sprawiedliwie — każdej po jednym — klapsy... poniżej krzyża; klapsy nie bardzo mocne, ale bądź jak bądź „niedźwiedzie".

Papuga znowuż nie lubił chodzić piechotą, a jednak lubił spacery. Zimą zasiadał w krzakach koło drogi, i czekał na przejazd szerok... słomą wymoszczonych sani chł...h. Gdy go mijały a koń, czując niedźwiedzia, zaczynał stawać dęba — Papuga wyskakiwał na drogę, pakował się do sań konie ponosiły, woźnica spadał, a zachwycony niedźwiadek — duży, bo już trzyletni — w mig przelatywał parę i więcej kilometrów. Potym staczał się z sanek do rowu i czekał na nową „ofiarę", któraby jechała w stronę domu.

I Michałek i Papuga, niestety, skończyli tragicznie. Podczas wspólnego spaceru spotkali się z oddziałem konnych strażników. Dla żartu postraszyli konie, strażnicy żartu nie poznali, padły strzały. Żal p. W. był ogromny.

„Na grubszy" komunista

waży 142 kilogramy.

Najgrubszym przywódcą ruchu komunistycznego w Europie jest bezwątpienia Antoni Höler, kandydat na posła do parlamentu austrjackiego.

Leader austrjackich komunistów waży 142 kilogramy i z powodu swej tuszy doznał przed kilku dniami wiele nieprzyjemności.

Było to podczas zgromadzenia politycznego w Dziewięciu Kościołach, Höller wystąpił z programową mową. Do sali wkroczyli narodowi socjaliści, rozbili wiec i poczęli okładać pałkami swych przeciwników. Jedyny ratunek pozostał w nogach. Tusza stanęła na przeszkodzie najgrubszemu komuniście, odniósł więc pierwszorzędne cięgi.

Policzek powodem śmierci

Mieszkanka m. Stryja, Katarzyna Krawcowówna, podczas sprzeczki z Dawidem Kornem, powiedziała mu jakieś przykre słowo, za co Korn uderzył ją w twarz.

—W chwilę po uderzeniu kobieta padła na ziemię. Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek ataku sercowego.

Korna aresztowano.

Należy odżywiać się racjonalnie.

Można bowiem się przejadać, a mimo to umierać z głodu.

W naszych czasach ustawicznych odkryć naukowych wiadomo już, że człowiek może się odżywiać bardzo nawet obficie, o ile go stać na to, a mimo to — być wycieńczonym z głodu. Pozornie brzmi to jak paradoks, ale jest najrzeczywistszą prawdą. Nie chodzi bowiem o to, żeby jeść, dużo jeść, tylko żeby z pokarmami wprowadzać w organizm te materje, bez których człowiek zdrowym być nie może i żeby wprowadzać je w takiej ilości jaka do zdrowia jest bezwzględnie potrzebna.

Znany przyrodo-lekarz, dr. Stanisław Breyer rzuca śmiałe, a jednak nieprzesadne twierdzenie, że błędy niemal powszechnie obecnie popełniane tak w doborze, jak i przygotowaniu potraw i napojów. stanowią główną przyczynę współczesnego zwyrodnienia. W myśl błędnych wniosków, wysnutych z odkryć naukowych, zanadto wielkie — pisze on — przypisano znaczenie białkom zwierzęcym, a zlekceważono jarzyny i owoce.

Ludność nasza odżywia się coraz gorzej· mleko, jarzyny, chleb pełny, razowy, zastąpiono kawą, herbatą, alkoholem, małowartościowym chlebem pytlowym, z takim skutkiem, że nawet w okolicach, gdzie do niedawna nieznane były suchoty, wymierają na nie całe wioski.

Cóż może być tego przyczyną, jeśli nie nieodpowiednie pożywienie? Wszak inne warunki uległy zmianie chyba tylko na lepsze, jak hygiena mieszkań, wody itd. A co do sterelizacji artykułów spożywczych, to już obecnie nawet analfabetki wszystko starannie gotują, w obawie, by przypadkiem nie połknęły jakiejś złośliwej bakterji, lecz równocześ nie pochłaniają miljardy tych samych drobnoustrojów z brudem rąk własnych, pyłem ulicznym itd., z tą olbrzymią różnicą, że bakterje te nie napotykają oporu w organizmach, z powodu nieodpowiedniego odżywiania osłabionych. Jasnem więc jest, że hygiena powinna przedewszystkiem dbać o wzmocnienie organizmu, a to można osiągnąć przedewszystkiem przez odpowiednie odżywianie, w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Dr. Breyer rzuca więc zamiast starego hasła: „Przez żołądek do serca", hasło nowe: „Przez kuchnię do odrodzenia". Idzie mianowicie o to, ażeby w przyjmowanych przez nas potrawach znajdowały się odkryte w latach ostatnich, , a niezmiernie ważne składniki pożywienia, t. zw. witaminy.

Z gazet zagranicznych wiemy, że w Anglji np. powstały już specjalne restauracje witaminowe. Ludzie starają się nie o to, żeby zjeść dużo, lecz żeby do organizmu swego wprowadzić konieczną ilość witamin. Należyte odżywianie się o uwzględnienie tych nowych nakazów, które naszemu życiu codziennemu dała nauka.

Nie potrzebujemy zresztą w tym względzie szukać za granicą rad i wskazówek, albowiem wyszła świeżo w Krakowie bardzo pożyteczna, a dostępna dla każdego książeczka p. Janiny Breyerowej, z przedmową dra St. Breyera, pt.: „Jarska kuchnia witaminowa". Pierwsza część tej książki poświęcona jest doniosłej roli, jaką w organizmie naszym odgrywają witaminy, a druga składa się z 237 przepisów potraw i napojów, obfitujących w witaminy. Obecnie więc nie będzie już nasze gospodynie bolała głowa o to, co i jak zdrowo gotować. Wszelkie wskazówki znajdą one we wspomnianej książeczce.

Narkoza elektryczna

znieczula organizm, nie przyczyniając szkody.

W londyńskim instytucie biologicznym dokonano szeregu prób z tak zwanemi prądami słabemi, które wprowadzają organizmy żyjące w stan pozornej śmierci.

Doświadczenia dokonywane na zwierzętach dały zdumiewające wyniki.

Pies poddany dłuższemu działaniu słabych prądów zasypiał i nie odczuwał żadnego bólu. W ten sam sposób reagowały królki i małpy.

Wynalazcy wody sodowej

zapałek, gumowych płaszczy i szelek

więcej zdziałali dla ludzkości niż generałowie.

Ile to rzeczy używamy w życiu codziennem, które oddają nam nieocenione usługi, ułatwiają żywot, uprzyjemniają czas a których twórców i wynalazców nie znamy wcalej nie wspominamy, mimo, że obdarzyli nas wielu dobrodziejstwami!

Niedawno odsłonięto w jednem z miasteczek francuskich pomnik dla wieśniaczki, która pierwsza spreparowała słynny ser Camembert. Z tego powodu przypomniano sobie wielu takich dobroczyńców, naprawdę zasługujących na wdzięczność potomności.

Uczczono pamięć Johna Walker'a który przed stu laty wynalazł zapałki, nazwane przez niego „ogniem od potarcia". Wydobyto z zapomnienia dzieło chemika Priestles, który w 1772 roku ogłosił dzieło o „wskazówkach o nasycaniu wody powietrzem", i tem dał początek wodzie sodowej.

Jeszcze przed tymi zasłużonymi mężami powinieen był sobie zaskarbić wdzięczność marynarz hiszpański, Francisco Fernandez, który pierwszy przywiózł tytuń do Europy. Było to w 1558 roku.

Lord Sandwich, członek znakomitej rodziny arystokratycznej angielskiej dał swoje nazwisko cienko pokrajanym kawałkom chleba z mięsem czy innym smakołykiem. Powstało to z tego, że tak bywał szlachetny lord zajęty grą w karty, iż nie miał czasu na wieczerze i posilał się takiemi „sznytkami".

Płaszcze gumowe, które szczególnie teraz przydają się dla ochrony przed deszczem, zwane pospolicie „makintoszami", nazwę swą biorą od p. Mac Intosh'a.

Warto wreszcie przypomnieć i tego wielce zasłużonego męża, który wynalazł szelki. Był to pewien dentysta londyński Balcheb, który w końcu 18 stulecia pierwszy wpadł na pomysł ułatwienia mężczyznom życia przy pomocy aparatu, niezawodnie i pewnie służącego spodniom do pozostawania w odpowiednio przyzwoitej pozycji.

Dlaczego nikt z tych zasłużonych ludzi nie znalazł sobie miejsca w encyklopedjach i w pamięci wdzięcznej ludzkości? Dlaczego wystawiono pomnik jakimś drugorzędnym generałom i monarchom, a zapomniano o tych znacznie pożyteczniejszych obywatelach?

Pamięć wieśniaczki francuskiej, twórczyni świetnego sera, została uczczona, kolej na wynalazców szelek, wody sodowej, zapałek...

Zgon króla reklamy.

Był nim zniemczony polak urodzony w Berlinie.

W skromnym pensjonacie we Wrocławiu zmarł w tych dniach Paweł Wasciewicz, zniemczony Polak, urodzony w Berlinie.

W świecie kupieckim znanym on był pod nazwiskiem dr. Unblutig i uchodził za europejskiego króla reklamy.

Kupcy całego świata ubiegali się o to, aby Wasciewicz objął przedstawicielstwo ich towarów.

Nie było bowiem artykułu, któregoby nie wprowadził na rynki genjalny król reklamowy.

Przed kilku laty kazał wybudować Wasciewicz ogromny samochód i w wozie tym objeżdżał miasta i wsie niemieckie, sprzedając nowego typu żelazka do prasowania i maszyny do prania bielizny.

Podróżował zaledwie pół roku, a firma jego zrobiła miljonowe interesy.

Król reklamy nie lubił spokojnego życia, wprowadzony na rynek towar już go nie zajmował, szukał ciągle czegoś nowego i sprawiało mu to wielką przyjemność, gdy inni się bogacili.

Wasciewicz nie pozostawił po sobie żadnego majątku, a na pogrzeb jego musieli się złożyć przyjaciele.

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

37

Po powrocie do domu opowiedziałem miss Harrison szczegółowo wyznanie doktora Willmota.

Odetchnęła z ulgą i w oczach jej błysnął promień nadziei. Przeszkoda, jaką wzniósł doktór Willmot między nią a Godardem runęła nagle i trzeba było tylko zaczekać, aż Godard wyzdrowieje, by młoda para mogła się połączyć węzłem małżeńskim.

Po upływie dwóch tygodni Godard czuł się już zupełnie dobrze.

Pewnego dnia wszedłem do jego sypialni i zatrzymałem się przy łóżku.

— Co tu robisz? — zapytał, patrząc na mnie badawczym wzrokiem — Śledzisz mnie?

— Nie... — odparłem, nie rozumiejąc zupełnie jego słów.

— Wtedy, gdy spotkaliśmy się poraz pierwszy — ciągnął dalej Godard — oddałem ci trzecią część łupu pod tym warunkiem, że nigdy już się nie spotkamy.. Dlaczego znowu stajesz mi na drodze?.. Może to tylko przypadek?...

— Zupełnie słusznie — odparłem, zaczynając rozumieć o co mu chodzi.

— I ja cię uratowałem — pamiętasz — wtedy, gdy napadły na ciebie wściekłe psy!.. Przez wdzięczność powinieneś dać mi spokój!..

— Właśnie o to mi chodzi — odrzekłem widząc, że chory w tej chwili widzi siebie w roli złodzieja. Z niecierpliwością czekałem na dalsze słowa Godarda, lecz chory ku wielkiemu memu zdziwieniu zasnął natychmiast a wieczorem letargiczny sen ustąpił miejsca silnej gorączce.

Był to prawdopodobnie kryzys, gdyż po upływie kilku godzin gdy chory się obudził, oczy jego były spokojne i czyste.

Uśmiechając się zlekka, wyciągnął rękę do miss Harrison, która nie odstępowała od jego łóżka ani na chwilę.

— Edyto... — szepnął słabym głosem — miałem takie ciężkie sny... Ale prawda, że to były tylko sny?..

— Tylko sny, mój drogi Karolu! — zapewniała miss Harrison. Nachyliła się nad Godardem, wargi jej musnęły zlekka jego czoło i wielka łza spłynęła jej po policzku.

Po upływie trzech tygodni Godard był już zupełnie zdrów i uważał siebie za najszczęśliwszego człowieka pod słońcem, gdyż stanął na ślubnym kobiercu z miss Harrison.

W przeddzień ślubu Godard zawezwał mnie do siebie.

— Williamie — rzekł on do mnie — jestem ci ogromnie wdzięczny, gdyż bez ciebie nie udałoby się zerwać maski z przeklętego doktora... Może masz jakieś życzenie... Jeżeli to będzie tylko możliwe, spełnię napewno...

Zastanowiłem się. Od kilku dni staczałem ze sobą walkę. Cel, dla którego porzuciłem swój dawny zawód, został już osiągnięty — więc poco tu byłem potrzebny?... Ale zastanawiałem się nad tem, czy wrócić do dawnej pracy, czy też pozostać nadal uczciwym człowiekiem?...

Postanowiłem nie wrócić...

Ale wobec tego musiałem się przyznać do winy przed Godardem. Tak mi nakazywało sumienie. Tylko po przyznaniu się do dawnego trybu życia mogłem zająć miejsce w szeregu ludzi uczciwych. A zresztą uważałem, że ocalenie Godarda do pewnego stopnia okupiło już część moich grzechów.

Pytanie Godarda ułatwiło mi zadanie.

Dawno już chciałem zostać u niego na zawsze i teraz właśnie miałem okazję, by go o to poprosić.

— Pan jest dla mnie bardzo dobry — odparłem — Mam do pana pewną prośbę, ale przedtem musiałbym... — i urwałem.

— No, co?... — zapytał Godard łagodnie.

— Przedtem musiałbym zyskać pańskie zaufanie.

— Moje zaufanie? — powtórzył zdziwiony — Czyż nie wykazywałem od pierwszej chwili, że ufam ci we wszystkiem?...

— Tak... ale... pan cofnie swe zdanie, gdy dowie się pan o mojej przeszłości...

Godard machnął ręką.

— Przeszłość, Williame — rzekł wzruszonym głosem — powinna dla nas umrzeć na zawsze.... Obaj stoimy przed nowym życiem... Postaramy się spełnić swój obowiązek i zająć wreszcie odpowiednie stanowisko, jakie nam przeznaczył los... Wiem kim byłeś dawniej, ale wiem również, kim jesteś teraz... Jutro udaje się z żoną w podróż poślubną... Zostawiam pod twoją opieką cały mój majątek i mam do ciebie pełne zaufanie, jako do człowieka, który nie bacząc na swą przeszłość, nie stracił mimo wszystko poczucia honoru i uczciwości...

Koniec.

Harlem

stolica murzynów w New-Yorku.

—:—

jest to największe skupienie murzyńskie na całym świecie.

Kto odbywa przejażdżkę po New Yorku autobusem i jedzie z dolnej części miasta ku dzielnicy Mauhattan, będącej właściwie kolebką wielkiego miasta, ten przy 125 przecznicy przeżywa coś niezwykłego. Bo jeśli dotąd jechał on przez wielkie miasto, które mogłoby być również dobrze Paryżem lub Londynem, jeśli na ulicach, w sklepach i w oknach widział ludzi białych jedynie, a tylko gdzie niegdzie ukazywały się zrzadka postacie murzynów, — od ulicy 125 widok się zmienia całkowicie: poprzez 20 ulic widzi się tylko twarze czarne, a wśród nich niezwykle rzadko pokaże się jakiś biały.

Te 20 ulic New Yorku — to właśnie jest Harlem, stolica murzyńska; w tym ghetto czarnych mieszka obecnie z górą 200 tysięcy ludzi; jest to największe skupienie murzyńskie na całym świecie, chociaż wogóle murzynów jest około 250 miljonów. Harlem tedy jest przedmiotem tęsknoty tych murzynów, którzy tu nigdy nie byli, ale od krewnych swych wiedzą o jego cudach.

I nic dziwnego! Bo ten, kto przed paru laty przybył do Harlem z pod strzechy i posiadał jedynie parę skrzynek i węzełków oraz jakiś instrument muzyczny, a dziś ma porządne mieszkanie z codzienną kąpielą i posyła dzieci do gimnazjum i uniwersytetu, — może o Harlemie opowiadać cuda.

Życie murzyńskie tej murzyńskiej nieurzędowej stolicy jest bardzo dziwne. Murzyn wie wprawdzie aż nadto dobrze, że człowiek biały patrzy nań z niechęcią, pogardza nim, ale mimo to biały jest dla murzyna przedmiotem nieustannego podziwu i naśladownictwa. To też wszystko, co się buduje czy urządza w Harlemie, jest najdokładniejszą kopją wzorów amerykańskich.

Kościoły, szpitale, banki, szkoły, restauracje, kluby, korporacje, loże, związki kobiece, instytucje naukowe i zakłady rozrywkowe — wszystko to w mieście murzynów w najdrobniejszych szczegółach skopjowane jest z wzorów nowojorskich. Bo murzyn amerykański chce być amerykaninem nawskroś.

Ameryka dała dotąd przytułek jedenastu miljonom murzynów. Jeżeli rozwój ich dokonywać się będzie równie szybko, jak to ma miejsce z obywatelami dzielnicy Harlem, murzyni ci będą mieli wszelkie prawa i dane po temu, aby zostać przewodnikami owych 250 miljonów współbraci, rozsypanych po całej kuli ziemskiej.

Podróż Londyn—Nowy-Jork,

to wycieczka za miasto.

Język międzynarodowy, widzenie na odległość i wieczna młodość.

Wizja przyszłości uczonego angielskiego.

Znakomity uczony angielski i wynalazca A. M. Low wygłosił w londyńskiem towarzystwie elektrotechnicznem odczyt na temat: Nad czem pracują obecnie uczeni fizycy?

Wedle relacji prof. Lowa w laboratorjach naukowych wre wytężona praca, która w przeciągu 20 lat zmieni tryb naszego życia.

Przedewszystkiem zniknie kommunikacja kolejowa, a parowóz zastąpią aeroplany. Co drugi człowiek posiadać będzie własny samolot, na którym przeniesie się z łatwością w najdalsze strony świata.

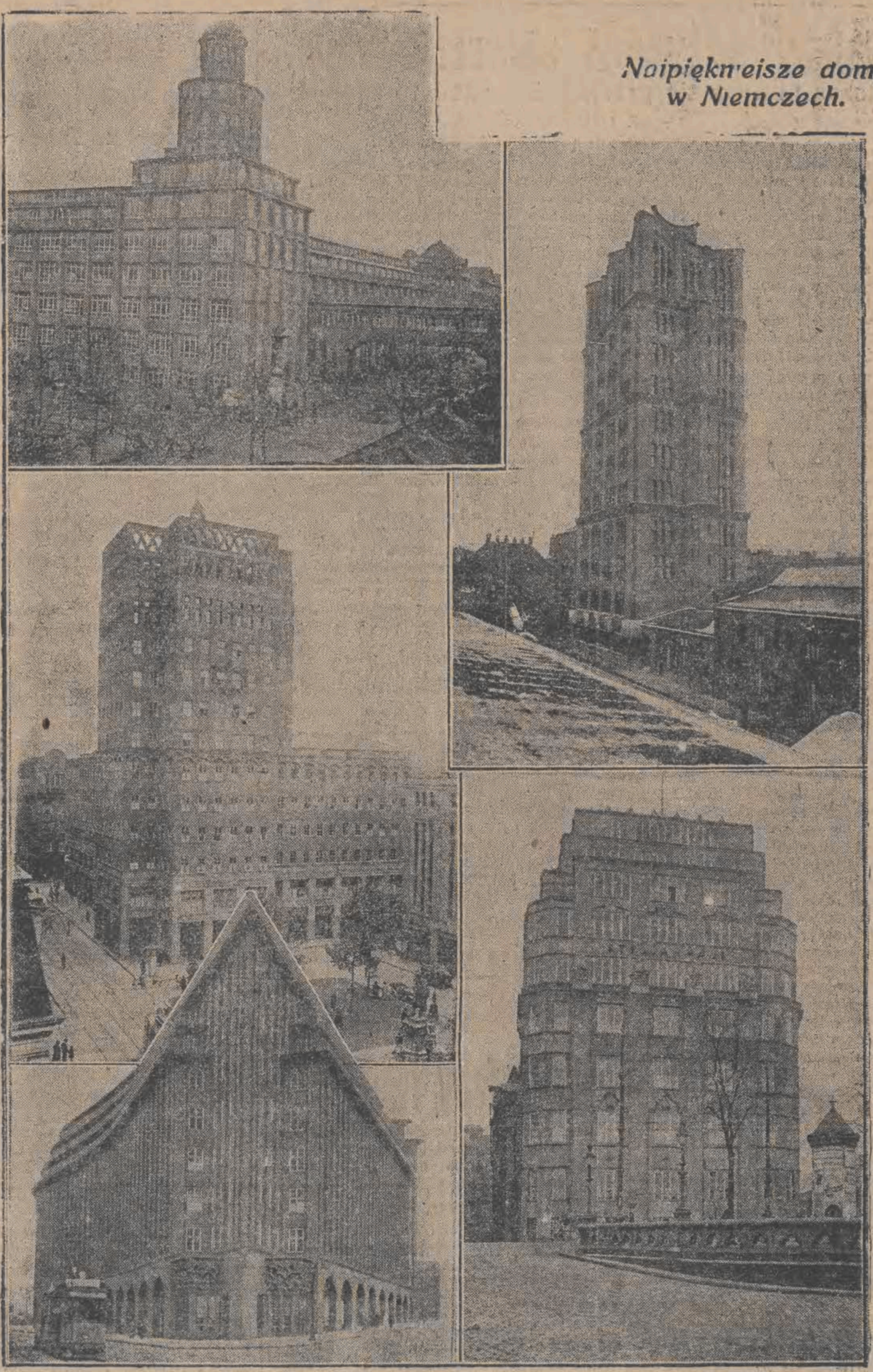
Lot z Londynu do Nowego Jorku będzie czemś tak pospolitem, jak obecnie wycieczka poza miasto.

Skutkiem tych ułatwień dalekich podróży okaże się konieczność wprowadzenia powszechnego języka, aby człowiek z równika mógł odrazu rozmówić się z mieszkańcem okolic podbiegunowych.

Podróże zastąpić będzie można udoskonalonym telefonem z widzeniem na odległość.

Każdy człowiek bowiem swobodnie rozmówi się z najodleglejszemi zakątkami świata i na odległość kilkudziesięciu tysięcy klm. ujrzy każdą postać. Zmniejszą się też choroby, medycyna poczyni zadziwiające odkrycia, a kwestja wiecznej młodości będzie rozwiązana.

Najpiękniejsze domy w Niemczech.



Spółczesna architektura niemiecka dąży obecnie do utrwalenia nowych typów budowli i wypracowania nowego stylu Znać w usiłowaniach tych wiele wpływu amerykańskiego. — Podajemy powyżej kilka wzorów nowej architektury: 1) gmach wielkiego przedsiębiorstwa handlowego w Dreźnie, 2) dom przeznaczony na urządzenia biurowe w Berlinie. 3) gmach w Duesseldorfie, wysokości 56 metrów, 4) charakterystyczny pałac w Hamburgu, którego struktura przypomina okręt, 5) drugi ciekawy okaz architektoniczny w temże mieście.

„Półpoście“ w Akademji Francuskiej.

„Matin“ paryski pisał przed kilku dniami o zabawnym zbiegu okoliczności, który zdarzył się podczas posiedzenia członków Akademji.

Jak wiadomo już od dłuższego czasu członkowie tejże Akademji pracują można powiedzieć w pocie czoła, nad ułożeniem wyczerpującego słownika języka francuskiego.

Właśnie dziwny przypadek zdarzył się, że w dzień ten przypadał we Francji „mi-careme“ czyli półpoście, który to dzień w Paryżu jest obchodzony bardzo uroczyście i wesoło: z maskaradami ulicznemi i pochodami.

Otóż w tym właśnie dniu Akademja francuska debatowała nad słowem mi-careme czy należy go „wcielić“ do słownika czy też nie. Otóż większością głosów członków, słowo „półpoście“ zostało zamieszczone w słowniku. Natomiast następujące zaraz po nim słowo: „midinette“ (od midi — południe czyli dziewczyna pracująca w magazynach paryskich a wychodząca w południe na obiad) nie zostało przyjęte jako.. niegramatyczne.

Widocznie przyzwoici i podstarzali członkowie Akademji uważają, że słowo mi-careme jest i tak dość rozpustne, jak na szanujący się słownik i nie potrzeba dodawać do tego swywolnych i nadto wesołych„ „midinettek“.

Straszne następstwa

trąby powietrznej w Ameryce.

LONDYN, 15 kwietnia.

„New York Herald“ przynosi zastraszające wiadomości o spustoszeniach sprawionych przez trąbę powietrzną w stanie Arkansas i w Teksas.

Okazuje się, że ucierpiało nietylko jedno małe miasteczko Rock Springs ale cały szereg osad przez które przesunął się tornado. Dziennik oblicza liczbę zabitych na przeszło 100 osób. Wiadomości te zdaje się jednakże niezupełnie odpowiadają rzeczywistości. Inne dzienniki określają liczbę zabitych na 200 osób i mówią o wielu tysiącach rannych.



Trzeci konkurs sportowy „Expressu”

na odgadniecie rezultatu meczów świątecznych Turyści—Wisła (Kraków), Ł.K.S. —T.K.S. (Toruń).

Starannie wypełnione kupony należy dziś składać.

Trzeci tydzień rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi państwowej sprowadza nam dwie pierwszorzędne dhużyny zamiejscowe. W oba dni świąt wielkanocnych goszczą łódzkie kluby Ligowe przeciwników z Krakowa i Torunia. Dwa ciężkie zamgania czekają na sze drużyny.

W niedzielę grają Turyści na boisku przy ul. Wodnej o godz. 15-ej ze znakomitym zespołem krakowskiej „Wisły“, natomiast ŁKS gra w poniedziałek, na boisku własnem o godz. 15.30 z Toruńskim Klubem Sportowym.

Obaj zamiejscowi przeciwnicy drużyn łódzkich nie ponieśli jeszcze ani jednej porażki, w rozgrywkach tegorocznych o mistrzostwo Ligi państwowej. Zarówno drużyna krakowska jak i toruńska reprezentują dziś najlepszy polski football. „Wisła“ zwyciężyła mistrza górnośląskiego „Ruch“ i krakowską Jutrzenkę. TKS natomiast, dwie czołowe drużyny stołeczne: mistrza „Polonję“ i „Warszawiankę“.

Na mecz jutrzejszy wybiera się cała sportowa Łódź, albowiem widowisko to zapowiada się nadwyraz ciekawie. W drużynie fioletowych prawdopodobnie zajdą pewne zmiany. Zmiany i to na lepsze. Od mistrza domaga się sportowa Łódź rehabilitacji na dotychczasowe niepowodzenia.

Niemniej ciekawie zapowiada się mecz poniedziałkowy. Drużyna TKS-u jest zespołem technicznie i fizycznie znakomicie prezntującym się. W barwach gości wystąpi znakomity strzelec, łodzianin b. gracz ŁTSG, Herbstreich. Ex mistrz Łodzi znajduje się dziś w znakomitej formie, to też mecz poniedziałkowy zapowiada się wręcz sensacyjnie.

I znów czytelnicy „Expressu‘ przystępują do odgadnięcia wyniku spotkań drużyn łódzkich o mistrzostwo Ligi pań stwowej.

Trzeci nasz konkurs sportowy z cyklr „26 konkursów ‘,Expressu Wieczornego“ polegać będzie na odgadnięciu końcowych rezultatów meczów:

Turyści — Wisła (Kraków)
ŁKS — TKS (Toruń).

Za trafne odgadnięcie wyników obu tych spotkań, przenaczamy 5 nagród, a m.anowicie:

I — 10 biletów do „Casina“.
II — 8 biletów do „Casina“
III — 5 biletów do „Casina“
IV — 3 bilety do „Casina“
V — 2 bilety do „Casina“.

Starannie wypełnoine kupony należy wrzucać do skrzynki redakcyjnej, która znajduje się w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 49, dziś, w sobotę od ogdz. 2—8-ej wieczorem.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego“

na odgadnięcie wyników meczów

Turyści — Wisła (Kraków).

Wynik końcowy ____________ dla ____________

Ł. K. S. — T. K. S. (Toruń).

Wynik końcowy ____________ dla ____________

Nazwisko ____________ Imię ____________

Adres ____________

Święteczne mecze piłkarskie.

Składy drużyn na mecze Turyści-Wisła i Ł.K.S-T.K.S

Łódź, 16 kwietnia.

Dowiadujemy się, że na świąteczne zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski w Lidze, które zostaną rozegrane w Łodzi w niedzielę między Turystami i Wisłą krakowską oraz na poniedziałkowe zawody między Ł.K.S. i T.K.S. z Torunia składy drużyn łódzkich będą następujcea:

Klub Turystów—Wisła: Las, Karasiak Kahl, St. Kubik, Kędzierzawski, Hintz, Michalski, Olek, Kubik, Bersz, Kulawiak, Hermans.

Ł.K.S.: Mila, Cyll, Galecki, Mikołajczyk, Trzmiel, Jasiński, Durka, Sowiak, Miller. Radomski lub Lange i Śledź.

Zawody te rozegrane zostaną w niedzielę na boisku przy Wodnej, w poniedziałek na boisku Ł.K.S. o godz. 3.30 po poł..

Na przedmeczu spotka się Ł.K.S. III—Pogoń.

Piłka nożna w czasie świąt wielkanocnych w Pabjanicach.

W Pabjanicach w czasie świąt wielkanocnych nastąpi otwarcie boiska piłkarskiego T. G. „Sokół“ (Pabjanice). W czasie tej uroczystości nowozgłoszone towarzystwo sportowe „Sokół“ (Pabjanice) do Ł.L.O.P.N. rozegra zawody przyjacielskie z Ł.T.S.G. (Łódź). Zawody mają nosić chaarkter uroczystości w Pabjanicach ponieważ otwarte zotsanie jedno z najlepszych boisk w Pabjanicach. Pozatem w pierwszy dzień świąt pabjanickie P.T.C. rozegar zawody towarzyskie z łódzkim Hakoahem.

Przed lekkoatletycznym meczem

Polska—Włochy.

Łodzianin p. O. Kostrzewski bierze udział w ekspedycji polskiej.

Na skutek zaproszenia Włoskiej Federacji Lekko atetycznej odbędą się 21 b. m. w Rzymie międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska — Włochy.

Ze strony Federacji włoskiej czynione są usilne starania, celem pozyskania dla powyższej imprezy jeszcze jednego związku państwowego, w którym to wypadku doszłoby do trójmeczu. Równocześnie Związek włoski zaproponował zorganizowanie lekkoatletycznego meczu kobiecego Polska — Włochy, obejmującego dwa rzuty, dwa biegi i jeden skok.

Celem ustalenia reprezentacji polskiej na powyższe zawody, odbyły się w sobotę i niedzielę w Parku Sobieskiego w Warszawie, zawody eliminicyjne, przyczem uzyskano następujące wyniki:

SOBOTA: Bieg 800 m.: Startuje 4 zawodników: 1) Malanowski (A.Z.S. — Warszawa) 2 min. 03.6 sek., 2) Foryś (Warszawianka) 2 m. 5.4 sek.

Bieg 5.000 m. Startuje 5 zawodników: 1) Freyer (Polonja) 15 min. 55.6 sek., 2) Sawaryn (Pogoń) 16 min. 7 sek., 3) Janicki (A.Z.S. — Warszawa), 4) Szelestowski.

Rzut kulą: 1) Górski (Sokół — Piotrków) 12 m. 16 cm. (!), 2 Cejzik (Polonja) 12 m. 01 cm., 3) por. Baran (Pogoń — Lwów) 11 m. 88 cm.

Skok w zwyż: Startuje 10 zawodników: 1) Fryszczyn (Polonia) 1 m. 70 cm., 2) Mierzejewski (A.Z.S. — Warszawa) 1 m. 65 cm., 3) Pawski (A.Z.S) i Kostrzewski (Warszawianka) 1 m. 60 cm., 4) Nowosielski (Gracovia) 1 m. 50 cm.

Skok o tyczce: 1) Rzepka (A.Z.S. — Poznań) 3 m. 40 cm., 3) Gielwski (Szopienice) poza konkursem 3 m. 40 cm. (rekord okręgu górnośąskiego).

NIEDZIELA: Bieg 100 m.: 1) Szenajch (Warszawianka) 11,2 sek. 2) Dobrowolski (A.Z.S. — Warszawa) o 2 m. w tyle, 3) Kasparkiewicz (A.Z.S.—Warszawa).

Bieg 400 m.: 1) Rothert (Polonja) 52 sek., 2) Weiss (A.Z.S. — Warszawa) 52,3 sek., 3) Kostrzewski 53 sek.

Bieg 1,500 m.: 1) Malanowski (A.Z.S. — Warszawa) 4 min. 16,2 sek., 2) Foryś (Warszawianka) 4 min. 16,4 sek. 3) Jaworski (A.Z.S. — Warszawa).

Bieg 400 m. z płotkami: 1) Kostrzewski (A.Z.S. — Warszawa) 57.4 sek., 2) Karolkiewicz (Polonja) 58,2 sek.

Skok w dal.: 1) Sikorski (Polonja) 6 m. 55 cm., 2) Nowosielski (Cracovia) 6 m. 30 cm., 3 Kasperkiewicz (A.Z.S) — Warszawa) 6 m. 15 cm.

Rzut dyskiem: 1) por. Baran (Pogoń — Lwów) 39 m. 04 cm., 2 Cejzik (Polonja) 38 m. 56 cm., 3) Szydłowski (A.Z.S — Warszawa) 37 m. 49 s.

Rzut oszczepem: 1) Dobrowolski (A. Z.S. — Warszawa) 49 m. 50 cm.

Po zawodach odbyło się posiedzenie Zarządu Polskiego Związku lekko-atl. na którem ustalono skład reprezentacji, która w dniu 17 b. m. o godz. 14 wyjeżdża z Warszawy do Rzymu. Skład reprezentacji jest następujący: 100 m. Szejnach i Dobrowolski, 400 m. Rothert i Weiss. 800 i 1500. Malinowski i Foryś, 5,000 m. Freyer i Sawaryn, 400 m. z płotkami Kostrzewski i Korolkiewicz, sztafeta 4×400 m. Weiss, Korolkiewicz, Rothert i Kostrzewski; skoki w dal: Sikorski i Cejzik, o tyczce Adamczak i Rzepka; rzuty kulą: Górski i Cejzik, dyskiem — Baran i Cejzik, oszczepem: Dobrowolski i Smakulski.

Kapitan drużyny Dobrowolski, zastępca Cejzik, kierownik ekspedycji kpt. Misiński.

Ogółem wyrusza 18 zawodników 2 reprezentantów.

Turyści

sprowadzają zagranicznego trenera.

Łódź, 16 kwietnia

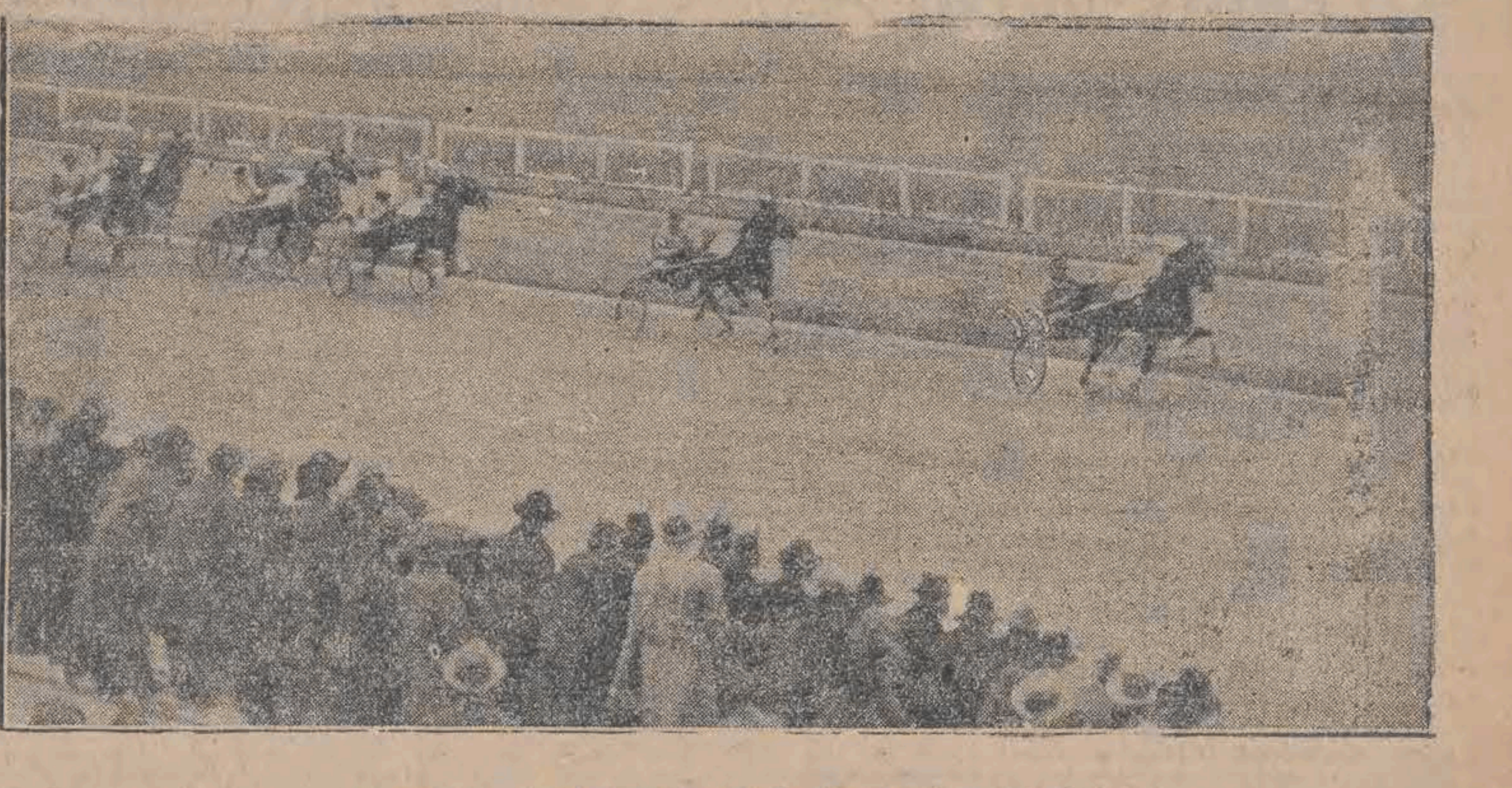
Dowiadujemy się, że toczą się pertraktacje klubu Turystów z jednym z trenerów zagranicznych co do niezwłocznego objęcia przez niego posady trenera mistrzowskiej drużyny.

Jak się dalej dowiadujemy, pertraktacje są już tak dalej posunięte że finalizacji umowy należy się spodziewać w dniach najbliższych.

Nasi jeźdźcy w Nicei.

W dniach od 16 do 30 kwietnia r.b. odbędą się w Nicei międzynarodowe konkursy hipiczne z udziałem przedstawicieli siedmiu narodowości. W zawodach tych wezmą udział jeźdźcy polscy, którzy już przybyli do Nicei w liczbie 8 zawodników i 20 koni.

Kierownikiem ekipy polskiej jest płk. Rumel.



Na hippodromie w San Siro odbyły sie wielkie wyścigi kolas.

CASINO

JUTRO — Niedziela Wielka Świąteczna Premjera!!!

Realistyczna historja intymnego konfliktu małżeńskiego, odwieczna walka dwóch płci

WYZWOLONA KOBIETA

(DZISIEJSZA KOBIETA WOBEC WCZORAJSZEGO MAŁŻENSTWA)

Mąż — despota, który odebrał żonie wolność i narzucił jej swoją tyranję, to ulubieniec Łodzi

WŁODZIMIERZ GAJDAROW

Kobieta, która podjęła walkę z przemocą silniejszej płci, to urocza

AUD EGEDE NISSEN.

Jutro — niedziela i poniedziałek początek przedstawień o godz. 1.30.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA.

Od godz. 1.30 do 3 **50 groszy i 1 złoty**
cena wszystkich miejsc

„OLLA" PREZERWATYWY ?.!

Ceny sprzedaży detaliczna za tuzin: Nr 1203 1 dol. am.

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę

„RADIO" GUM..?

Żądajcie najnowszego gatunku **papierosów bez ustników**

Cigarettes Radio Gomme

prezerwatywy

Nieporównanej dobroci — nigdy nie zawodzą.

Jastrzębie-Zdrój

(Wojew. Śląskie).

Solanka jodo-bromowa, najsilniejsza radjoczynna z polskich wód.

Leczy skutecznie, reumatyzm stawów i mięśni, ischiasa zapalenie nerwów, choroby kobiece, dziecięce (skrofuloza, krzywica), choroby kości i skóry, stany wyczerpania umysłowego i fizycznego, newralgie, niedokrwistość, artretyzm (dna) katary dróg oddechowych choroby serca.

Kąpiele węglikowe, solankowe borowinowe, hydro i elektroterapja (diathermia).

Urządzenie nowoczesne komfortowe W łazienkach leżalnie

Sezon: od 1.V—1.XI Całodzienne utrzymanie wraz z pokojem od zł 7 do zł. 11. Przeciętne koszta 4 tygodn. utrzymania i kuracji około 300 zł.

Dziennie koncert. Kolej, poczta w miejscu Komunikacj z Katowic koleją i autobusami.

Wszelkich informacji udziela Zarząd Kąpielowy.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294**, tel. 22 89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Na dogodnych warunkach



Rowery! angielskie i francuskie

marki „Longsor" oraz części rowerowe nabyć można w firmie

„DOBROPOL", Piotrkowska 73

Warsztat reperacyjny oraz lakiernia

Zakład rowerowy i wulkanizacyjny

Edm. Pladek

Łódź, Główna 43, **w podwórzu** wykonuje **reperacje i odnowienia** solidnie i po cenach konkurencyjnych. **Kierowniki „MODEL 1927"** własnego wyrobu z gwarancją w cenie zł. 11.

Fabryka Fartuchów i Bielizny

F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31 05

POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych **fartuchów i bielizny** podług najnow. modeli.

Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadam także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa Kwarcowa**, Solux, Elektroterapia. Godziny przyjęć od 10—8. Dla panów od 1—3

Dr med.

LAJCHTER

Konstantynowska 9
Tel. 49—66

Stomatolog

Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, zębodołów i t. p. Od 1½—5 i 8—9 w niedzielę 11—2.

Lekarz dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Dr. med

S. Lewkowicz

Chor, skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic

Posiadacze rowerów! Wasze niemodne wysokie ramy, przerabia lub zamienia na najnowszy fason, emaljowanie, reperacja — wszystkie części składowe — opony naitanie Główna 36 L. Taler. 25

Rozmaite

Dywany reperuje Tkalnia sztuczna Piotrkowska 92.

Do natychmiastowego wynajęcia duże umeblowany pokój frontowy z oddzielnem wejściem w śródmieściu dla samotnego pana lub pani Komunikacja tramwajowa 5, 8, 6 i 9. Wiadomość u L. Seler Kopernika 23 parter.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.

Zoppot (Südbadstr 10) Pension International, nad samem morzem, otwarty przez cały rok. 30

Wyuczam malowania liwerowania złotkiem, brokatem, i apelikacją. Kurs filet ręcznego 10 zł Również najnowsze hafty białe, kolorowe, filet, toledo — aplikacja, wenecka, robota, wszystko maszynowe Kaufmanowa. Piotrkowska 18, I podw. 30

Radzyner Jankiel zgubił matrykułę szkoły Darchaj No ann.

Poszukuję wspólnika do fabryki cukrów, najlepiej fachowca karmelków, posiadam wyrobioną klijentelę zbyt towaru duży z kapitałem 8000 zł Oferty pod „A. Z."

Dentystyczny technik samodzielny obeznany również operatywnie przystąpi do spółki ewentualnie na prowincji. Oferty „Technik".

Nauczycielka śpiewu

z pełnemi kwalifikacjami i praktyką w gimnazium poszukuje posady, w szkole średniej, dla uzupełnienia ilości godzin Oferty pod „Śpiew" do Administracji „Republiki"

Buchalterji

podwójnej (metodą praktyczną) nauczam gruntownie w przeciągu 15-20 lekcji. Cena bardzo przystępna. Próbna lekcja bezpłatna. Adres ul. Wólczańska № 41, 32.

Dozorca nocny

potrzebny od zaraz

Zgłaszać się do JANA BONIKA Narutowicza 78.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — —

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef [illegible]